

PIOTR WĘCOWSKI

<https://orcid.org/0000-0003-1485-5563>

Instytut Historyczny Uniwersytet Warszawski

PRZEDWOJENNE LISTY  
ALEKSANDRA I IRENY GIEYSZTORÓW  
DO MARCELEGO HANDELSMANA

Sławomirowi Gawlasowi,  
uczniowi Profesora Gieysztora,  
z okazji jubileuszu

Abstrakt: Artykuł zawiera edycję listów historyków Aleksandra (1916–1999) i Ireny (1914–1999) Gieysztorów pisanych w latach 1937–1939 do ich nauczyciela, Marcelego Handelsmana (1882–1945). Listy te są przyczynkiem do biografii młodych Gieysztorów. Pokazują ich życie codzienne oraz ówczesne myśli i odczucia. Początkowe listy dotyczą pobytu Aleksandra w wojsku, większość jednak pisana była z Paryża (październik 1938 — lipiec 1939). Oświetlają one nie tylko tamtejsze życie i studia obojga małżonków, ale i pokazują francuskie i polskie życie intelektualne oraz naukowe w ostatnich miesiącach przed wojną.

Słowa kluczowe: Aleksander Gieysztor, Irena Gieysztor, Marceli Handelsman, korespondencja, historiografia, Paryż.

Abstract: The article contains an edition of letters written by the historians Aleksander (1916–1999) and Irena (1914–1999) Gieysztor in 1937–1939 to their teacher Marceli Handelsman (1882–1945). The letters are a contribution to the biography of the young Gieysztors. They reveal their everyday life and then their thoughts and feelings. The first ones relate to Aleksander's military service, but a majority of them was written from Paris (October 1938 — July 1939). They shed light not only on their Parisian life and studies, but also show the French and Polish intellectual and scholarly life in the last months before the outbreak of war.

Keywords: Aleksander Gieysztor, Irena Gieysztor, Marceli Handelsman, correspondence, historiography, Paris.

Wydawane poniżej listy są wyrazem ogromnego przywiązania i czci, jaką żywili Aleksander i Irena Gieysztorowie wobec swego mistrza — Marcellego Handelsmana, historyka, profesora Uniwersytetu Warszawskiego, twórcy i pierwszego kierownika Instytutu Historycznego UW (od 1931 r.)<sup>1</sup>. Listy te są ciekawym przyczynkiem do ich biografii<sup>2</sup>. Można je jednak potraktować szerzej — jako źródłowy przyczynek do dziejów przedwojennej inteligencji. Listy ukazują życie codzienne oraz dylematy, odczucia i sposób myślenia młodych absolwentów Uniwersytetu Warszawskiego. Interesujące mogą być np. opinie (wyrażane niekiedy *expressis verbis*, a niekiedy między słowami) o trudach koszarowego życia oraz o francuskim i polskim środowisku naukowym w Paryżu w przeddzień wojny. Ciekawa jest też widoczna w paryskich listach zmiana nastroju, związana z sytuacją międzynarodową i zbliżającą się wojną. Są one także godnym uwagi świadectwem kształtowania się naukowych (oraz towarzyskich) relacji polsko-francuskich, tak ważnych w polskiej humanistyce po 1945, a zwłaszcza po 1956 r.<sup>3</sup>

Zanim przejdziemy do samych listów, należy pokrótce prześledzić wzajemne relacje Gieysztorów z Handelsmanem, a także przypomnieć kilka informacji z przedwojennej biografii młodych historyków. Pozwoli to zrozumieć kontekst powstania korespondencji. Aleksander Gieysztor rozpoczął studia historyczne na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego w roku akademickim 1933/1934. Już na pierwszym roku trafił m.in. na proseminarium do Tadeusza Manteuffla. To właśnie on „odkrył” młodego Gieysztorę. Od początku stał się jego patronem, wskazując mu podczas studiów drogę postępowania, np. namawiając do rezygnacji ze zgłębiania historii sztuki i do pełnego poświęcenia się badaniom historycznym oraz namawiając do podjęcia praktyki archiwalnej w Archiwum Głównym Akt Dawnych. Ponieważ jednak Manteuffel

---

<sup>1</sup> Zob. Aleksander Gieysztor, *Człowiek i dzieło*, red. M. Koczerska, P. Węcowski, Warszawa 2016; Aleksander Gieysztor w pamięci i badaniach historycznych, red. A. Kulecka, Warszawa 2017; R. Jarocki, *Opowieść o Aleksandrze Gieysztorze*, Warszawa 2001 oraz T. Pawelec, *Mysł metodologiczna Marcellego Handelsmana*, Lublin 1994; P. Węcowski, *Marceli Handelsman (1882–1945)*, w: M. Handelsman, *Historyka*, oprac. P. Węcowski, Warszawa 2010, s. 335–346. W publikacjach tych znajdują się podstawowe informacje biograficzne o bohaterach niniejszej edycji oraz odwołania do wcześniejszych opracowań.

<sup>2</sup> Edycja niniejsza jest fragmentem planowanego, szerszego projektu dotyczącego korespondencji Aleksandra Gieysztorę z różnymi adresatami.

<sup>3</sup> Zob. M. Kula, *Mimo wszystko bliżej Paryża niż Moskwy. Książka o Francji, PRL i o nas, historykach*, Warszawa 2010; P. Pleskot, *Intelektualni sąsiedzi. Kontakty historyków polskich ze środowiskiem „Annales” 1945–1989*, Warszawa 2010; M. Willaume, *Humaniści polscy nad Sekwaną w latach 1919–1939. O polsko-francuskich kontaktach w dziedzinie nauk humanistycznych*, Lublin 1989.

w latach trzydziestych nie miał jeszcze prawa do własnego seminarium, na drugim roku skierował Gieysztora na seminarium do swojego mistrza — Handelsmana<sup>4</sup>.

Seminarium karolińskie — po długich latach spędzonych z dala od mediewistyki — Handelsman otworzył w roku akademickim 1934/1935. Było ono kontynuacją seminarium tzw. merowińskiego, które prowadził w latach 1921–1926. Gieysztor już na pierwszym roku chodził na dwa wykłady Handelsmana: „Historia nowożytna” oraz „Florencja XV w.”<sup>5</sup>, nie porwały one jednak młodego studenta. Jak wspominali uczniowie i współpracownicy profesora, jego wykłady były „bardzo rzeczowe, przejrzyste, niezwykle sumienne, dawały mnóstwo konkretnego materiału, lecz nie pociągały barwnością ujęcia, pięknnością formy, bezpośredniością przeżycia. Imponowały uderzającym opanowaniem ogromnej podstawy [– –] nie zespalały jednak ściślej słuchaczy z wykładowcą”, natomiast „właściwy talent pedagogiczny Handelsmana ujawniały jego seminaria”<sup>6</sup>. Zachwyciły one także młodego Gieysztora. Po latach wspominał: „zarówno osobowość profesora, jak jego niewątpliwe talenty interpretacyjne oraz nie mniejsze talenty dydaktyczne pochłonęły mnie całkowicie”<sup>7</sup>. Stwierdzał, że mistrz

---

<sup>4</sup> Po wielu latach Manteuffel wspominał: „W roku 1933/34 trafił mi się rzeczywiście utalentowany chłopiec. Już na pierwszym roku studiów górował tak bardzo nad swoimi rówieśnikami, że typowałem go na potencjalnego następcę prof. Kętrzyńskiego. Był to Aleksander Gieysztor. Ponieważ jako docent zgodnie z ówczesnymi przepisami nie miałem prawa prowadzenia seminarium przekazałem go prof. Handelsmanowi, który lojalnie pisał do mnie «jest to Twój uczeń na doksztalcaniu u mnie»”, T. Manteuffel, Materiały do wspomnień, 1902–1951, Warszawa, Archiwum Polskiej Akademii Nauk (dalej: Warszawa, APAN), III–192, J. 119, s. 42–43. Szerzej o relacjach Gieysztora z Manteufflem, zob. P. Węcowski, *Aleksander Gieysztor w oczach własnych*, w: *Mediewiści 1916*, red. M. Matla, J. Pysiak [w druku].

<sup>5</sup> Zachowały się notatki Gieysztora z tych wykładów, Warszawa, APAN, III–352, J. 1104. Notabene w zeszycie — przy notatkach z wykładu Manteuffla o średniowieczu — znalazła się kartka, na której (ręką Gieysztora?) znalazło się pytanie, ewidentnie skierowane na wykładzie do siedzącego obok studenta: „Jak się nazywał ostatni Merowing? Childeryk III czy Chilperyk III?”, a pod spodem inną ręką komentarz „A czy nie macie większego zmartwienia?”.

<sup>6</sup> J. Woliński, *Marceli Handelsman (1882–1945)*, KH 53, 1939–1946, 3–4, s. 509. Delikatnie pisał o tym także A. Gieysztor, *Historia prawdą żywą, rzeczywistością, służbą (o Marcelim Handelsmanie 1882–1945)*, „Kultura” 10, 1972, 6, s. 3: „wykładał rzeczowo, gruntownie i ogledność sformułowań górowała w jego narracji. Swój nieprzeciętny talent pedagogiczny wkładał przede wszystkim w inną formę przekazywania wiedzy i narzędzi poznawczych: w seminarium”. W innym tekście Gieysztor stwierdzał „na pewno dla treści, nie zawsze zaś dla formy biegaliśmy na wykłady Marcelego Handelsmana”, Warszawa, APAN, III–352, J. 463, k. 6, 13.

<sup>7</sup> *Nauka jako służba. W 70-lecie urodzin i 50-lecie pracy naukowej prof. Aleksandra Gieysztora* [rozmowa A. Gieysztora z M. Koczerską], „Kronika Warszawy” 7, 1985, 3–4, s. 131.

narzucal uczniom nie lada wymagania, poczynawszy od pogłębionej znajomości łaciny w ogóle, a terminologii średniowiecznej w szczególności i czytania od razu w paru językach obcych nie tylko klasyków, ale i czasopiśmiennictwa historycznego [–]. Domagał się szerokiej kultury historycznej od swych seminarzystów i pomagał wydatnie w jej zdobywaniu dzięki swej bogatej i asocjacyjnej pamięci, dzięki dbałości i trosce o każdego ze swych uczniów, o ich potrzeby umysłowe i materialne, o ich debiuty w druku, którym nie szczędził poprawek jeszcze w korekcie<sup>8</sup>.

Być może niewiele brakowało, aby w tym okresie zakończyła się opieka Handesmana nad Gieysztozem. Na tle jego dalszych losów doszło bowiem w 1935 r. do (być może jedynej) ostrej kontrowersji między Manteufflem i Handesmanem. Po wielu latach ten pierwszy wspominał: „wbrew opinii prof. Handesmana już na drugim roku wprowadziłem go [Gieysztoza – P.W.] na stypendium archiwalne do Archiwum Głównego Akt Dawnych”<sup>9</sup>. Nie znamy listów Manteuffla do Handesmana, ale z dwóch listów tego drugiego widać, że słowa ucznia musiały być ostre i przykre<sup>10</sup>. Manteuffel uważał, że jak najszybciej należy „zainwestować” w młodego studenta i wysłać go na praktyki archiwalne do AGAD-u, gdzie miał kształcić się nie tylko w paleografii, ale i w archiwistyce, historii ustroju i instytucji. Nie zgadzał się z tym Handesman, podkreślając, że Gieysztoz powinien na razie zająć się tylko studiami uniwersyteckimi, tym bardziej że „ma dane na naukowca”<sup>11</sup>. Wskazywał także na względy formalne. Tego typu praktyki „przysługiwały” dopiero od trzeciego, a nie drugiego roku studiów. Na dodatek, żeby załatwić wcześniej podobną sprawę, musiały porozumieć się z dyrektorem archiwum Józefem Siemieńskim, z nim zaś był skonfliktowany. Ostatecznie Handesman, wbrew sobie, ustąpił<sup>12</sup>. W 1935 r. student drugiego roku został stypendystą archiwalnym

<sup>8</sup> A. Gieysztoz, *Posłowie*, w: M. Handesman, *Średniowiecze polskie i powszechne. Wybór pism*, Warszawa 1966, s. 353 n.

<sup>9</sup> Warszawa, APAN, III-192, J. 119, s. 43.

<sup>10</sup> „List Twój ostatni sprawił mi prawdziwą przykrość [–]. Na złośliwości Twoje mógłbym odpowiedzieć, nie czynię tego”, Warszawa, APAN, III-192, J. 127, k. 170 (b.d. [II 1935]).

<sup>11</sup> „Ja bym go w ogóle do archiwum nie oddawał, a w każdym razie nie pozwolił mu przerywać obecnie intensywnych studiów uniwersyteckich – praktycznymi zajęciami. Przecież ma dane na naukowca, powinien odbyć cały trzyletni kurs zupełnie i wyłącznie poświęcony nauce. Chodzi o to, ażeby w nim w pełni skrzepła świadomość naukowa, i dopiero potem zajęcie zawodowe – nawet w okresie przygotowań do doktoratu – nie szkodzi, lecz umacnia człowieka”, *ibidem*, k. 172-172v. (28 II [1935]).

<sup>12</sup> „Jest to Twój uczeń – na doksztalcaniu u mnie i dlatego ustępuję przed Twoimi życzeniami”, *ibidem*, k. 172 (28 II [1935]); „wysunąłem Gieysztoza pod Twoim naciskiem, choć rzeczowo i formalnie uważam tę kandydaturę za przedwczesną”, *ibidem*, k. 170 (b.d. [II 1935]).

w gmachu przy ulicy Długiej 24. Dwa lata terminowania w AGAD-zie uważał Gieysztor za jeden z ważniejszych momentów swej młodości<sup>13</sup>.

Na szczęście, ów spór nie zakłócił relacji Handelsmana z Gieyszto-rem, a ten ostatni chyba nigdy się o nim nie dowiedział. Młody Oleś (jak mówili o nim najbliżsi) regularnie uczęszczał na seminarium swego mistrza. Było ono nieliczne — zaledwie pięcio-, sześćcioosobowe. W roku akademickim 1935/1936 oraz 1936/1937, poza Gieyszto-rem, brali w nim regularnie udział Irena Czarnecka (później — Gieysztor), Tadeusz Kwaśniewski, Wojciech Mutermilch i Antoni Szymanowski. Seminarium polegało na czytaniu i komentowaniu źródeł oraz na referatach uczestników. W roku akademickim 1935/1936 Czarnecka miała dwa, a Gieysztor trzy referaty, rok później każde z nich występowało po cztery razy. Jak wynika ze studenckich notatek Gieysztora, początkowo jego praca magisterska miała być zatytułowana albo „Charakter/charakterystyka władzy Karola Wielkiego” albo „Teoria państwa Karola Wielkiego”, szybko jednak pojawił się ostateczny tytuł: „Władza Karola Wielkiego w opinii współczesnych”. Pod wpływem dyskusji seminaryjnych i rozmów z prowadzącym zmieniła się też struktura pracy. Początkowo miała ona charakter rozprawy problemowej (złożonej z rozdziałów: „Zadania państwa i polityka misyjna”, „Stosunek do papieżstwa” itp.), ostatecznie poszczególne rozdziały poświęcono określonym typom źródeł lub źródłom jednej proveniencji<sup>14</sup>.

Praca magisterska Gieysztora uzyskała ocenę bardzo dobrą i została obroniona 30 czerwca 1937 r. W tym samym roku także Irena Czarnecka obroniła pracę magisterską pt. „Początki legendy karolińskiej”. Rozprawa Gieysztora zdobyła uznanie w oczach Handelsmana, który zdecydował o jej druku w całości w „Rozprawach Towarzystwa Naukowego Warszawskiego”. W tym jednak celu należało dotrzeć do, niedostępnej w Polsce, zagranicznej literatury przedmiotu. Dzięki protekcji promotora w lipcu 1937 r. młody historyk wyjechał po raz pierwszy w życiu do Paryża — na trzymiesięczne stypendium rządu francuskiego. Oprócz niego w stolicy

<sup>13</sup> A. Gieysztor, *W Archiwum Głównym prawie przed półwieczem*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 2, 1987, s. 184–191.

<sup>14</sup> Warszawa, APAN, III-10, J. 202, J. 203; ibidem, III-352, J. 91; ibidem, J. 111. Zachowały się, spisane przez Gieysztora, teksty trzech jego referatów z pierwszego roku na seminarium („Organizacja państwa Karola Wielkiego”, wygłoszony 10 III 1935; „Formuła *Dei gratia* w tytulaturze Karola Wielkiego”, 29 III 1935; „Polityka misyjna Karola Wielkiego na podstawie kapitularzy”, 26 VI 1935), notatki z dyskusji nad pierwszym z tych referatów (z dokładną informacją, jakie uwagi miał Profesor, a także uwagi imiennie wyliczonych dyskutantów, w tym Ireny Czarneckiej) oraz koreferat (do referatu Czarneckiej) o wpływie Wenancjusza Fortunata na piśmiennictwo karolińskie, 26 I 1935, ibidem, III-352, J. 110, k. 1–17, 31–38, 39–41; ibidem, J. 111, k. 1–9; ibidem, J. 112, k. 1–14.

Francji znaleźli się także inni członkowie seminarium. Handelsman zadbał, żeby mieli oni wsparcie na miejscu. Pisał do swojego paryskiego przyjaciela, Zygmunta Lubicz-Zaleskiego: „Oprócz Gieysztora i Kwaśniewskiego proszę o miejsca w Batiniolach dla Wojciecha Mutermilcha i p. Ireny Czarneckiej. Wszyscy czworo są kolegami z jednego seminarium, bardzo sympatyczni, przyjadą na początku lipca i dla wszystkich czworga proszę o polecenie do Biblioteki Narodowej. Zresztą Gieysztor przyjedzie pierwszy i ponowi prośbę w imieniu kolegów”<sup>15</sup>.

Po powrocie do Polski, od września 1937 r. Gieysztor odbył roczne (do września 1938 r.) przeszkolenie wojskowe. Trafił najpierw do Zamościa, później zaś do Lublina, służąc w 8 i 9 Pułku Piechoty Legionów. W tym czasie jego praca magisterska była w druku, przy wydatnej pomocy Handelsmana, a także Ireny Czarneckiej, wtedy już narzeczonej młodego historyka. Profesor podsuwał uczniowi kolejne pomysły (m.in. dodanie w pracy odwołania do książki Stefana Czarnowskiego o kulcie św. Patryka), *gros* jednak pracy nad doglądaniem druku książki spoczywało na Irenie. W niedatowanej notatce pisanej z wojska Gieysztor prosił ją m.in. o sprawdzenie niektórych odwołań bibliograficznych, o oddanie Profesorowi francuskiego *résumé* (nadmieniając, żeby postarała się o „nadesłanie mi odbitki maszynopisu tekstu francuskiego, bo jeżeli to ma być takie streszczenie jak u Serejskiego, to ja pięknie dziękuję, ale poprawię”<sup>16</sup>), a także o przekazanie profesorowi „pracy gotowej do druku, tzn. uzupełnionej przez Ciebie”. Dodał też, że „to zakończenie pracy jest istotnie beznadziejne, ale nie mogę się tu zabrać do lepszego. Niech tak zostanie, może w korektach dopiszę ze dwie strony. Co Ty byś proponowała tam umieścić?”. Na koniec stwierdził: „a w ogóle to przejrzyj [pracę], żeby kompromitacja była nie za wielka. Pełną moc Ci daję, moja współpracownico”<sup>17</sup>. Czarnecka zrobiła także ostateczną korektę książki<sup>18</sup>. Ukazała się ona w sierpniu 1938 r.<sup>19</sup>

<sup>15</sup> M. Willaume, *Listy Marcellego Handelsmana do Zygmunta Lubicz-Zaleskiego (1911-1939)*, „Akta Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu” 2, 1993, s. 229. Batignolles – dzielnica w północnej części Paryża, gdzie mieściła się m.in. Szkoła Polska oraz miejsca noclegowe dla przyjezdnych.

<sup>16</sup> Chodzi o francuskie streszczenie zawarte w M.H. Serejski, *Idea jedności karolińskiej. Studium nad genezą wspólnoty europejskiej w średniowieczu*, Warszawa 1937.

<sup>17</sup> Warszawa, APAN, III-352, J. 91, k. 53-53v.

<sup>18</sup> W spuściznie Gieysztora zachowały się korekty szpaltowe z poprawkami ręką Czarneckiej, ibidem, k. 168-192.

<sup>19</sup> We wstępie do książki znajduje się informacja: „praca niniejsza powstała na Seminarium karolińskim Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, prowadzonym w 1933-37 r. przez Prof. Dra Marcellego Handelsmana, a uzupełniona w lecie 1937 r. w Paryżu. Kierownikowi seminarium autor wyraża swą głęboką wdzięczność za opiekę

Jeszcze w czasie służby wojskowej Manteuffel zaproponował Gieysztorowi wyjazd na trzyletnie studia do Paryża w École nationale des chartes<sup>20</sup>. Pomysł ten popierali także Handelsman oraz Stanisław Kętrzyński. Wyjazd miało umożliwić stypendium Funduszu Kultury Narodowej Józefa Piłsudskiego. Mimo że młody historyk był formalnie zgłaszany do stypendium przez Handelsmana, to jednak załatwienie sprawy wziął na siebie Manteuffel<sup>21</sup>. Działania te się powiodły i Gieysztor uzyskał stypendium na rok, z możliwością jego przedłużenia<sup>22</sup>. Ośmiomiesięczne stypendium otrzymał także z Ambasady Francuskiej w Warszawie.

15 października 1938 r. o godzinie 17 w warszawskim kościele św.św. Piotra i Pawła na Koszykach odbył się ślub Ireny z Czarneckich i Aleksandra Gieysztora. Kilkanaście godzin później, następnego dnia rano, państwo młodzi wyjechali do Paryża. Na dworcu żegnali ich przyjaciele, a także Handelsman, który — jak pisał po latach Gieysztor — „wspominał na peronie, że przecież nie tak dawno wysyłał podobnie T. Manteuffla”<sup>23</sup>. Profesor nie tylko patronował wyjazdowi Gieysztorów do Paryża, ale także starał się ułatwić im pobyt w tym mieście. Polecał ucznia dyrektorowi École des chartes<sup>24</sup> oraz ułatwiał mu kontakty z miejscowymi elitami, prosząc paryskiego przyjaciela o pośrednictwo i opiekę nad nimi<sup>25</sup>.

---

w czasie studiów i umożliwienie ogłoszenia niniejszej pracy”, A. Gieysztor, *Władza Karola Wielkiego w opinii współczesnej*, Warszawa 1938, s. 11.

<sup>20</sup> „Po uzyskaniu przezeń [tj. przez A. Gieysztora — P.W.] magisterium wystarałem się dłoń w Funduszu Kultury Narodowej o stypendium do Paryża. Planowałem, że zostanie tam przez trzy lata i ukończy École des chartes. Wojna zredukowała niestety ten pobyt do jednego roku”, Warszawa, APAN, III-192, J. 119, s. 43.

<sup>21</sup> „Okolo tego stypendium [–] chodził Manteuffel jeszcze w czasie mego pobytu w wojsku. Składałem z nim w czasie jednego z urlopów wizytę Stanisławowi Michalskiemu, dyrektorowi Funduszu; odwiedziłem go też po przyznaniu zasiłku, co specjalnie łatwe nie było [–] z racji mojego niższego stopnia naukowego, a w szczególności, z powodu protekcji Handelsmana, bardzo niechętnie widzianej w Funduszu”, A. Gieysztor, [Wspomnienia z pobytu w Paryżu], s. 1 — ksero rękopisu w posiadaniu autora. Przygotowuję obecnie edycję tych wspomnień.

<sup>22</sup> Warszawa, APAN, III-352, J. 1101, k. 9.

<sup>23</sup> A. Gieysztor, [Wspomnienia z pobytu w Paryżu], s. 1. O paryskim pobycie Manteuffla i wsparciu dla niego Handelsmana: M. Willaume, *Listy Marcelego Handelsmana do Zygmunta Lubicz-Zaleskiego*, s. 202 (1924); S. Czarnowski, *Listy do Henri Huberta i Marcela Maussa (1905-1937)*, red. nauk., przyp. i postowie K. Kończal, J. Wawrzyniak, Warszawa 2015, s. 112, 114-120, 129-133.

<sup>24</sup> Kilka dni po przyjeździe do Paryża Gieysztor pisał rodzicom: „dzisiaj idę na rozmowę z dyrektorem tej szkoły, który chce mnie widzieć (skutek biletu Handelsmana)”, Warszawa, APAN, III-352, J. 1307, k. 18v.

<sup>25</sup> „Listem tym pozwalam sobie polecić Twej szczególniejszej opiece moich uczniów, Irenę i Aleksandra Gieysztorów. Oboje są bardzo zdolni i pracowici”, M. Willaume, *Listy Marcelego Handelsmana do Zygmunta Lubicz-Zaleskiego*, s. 233 (16 X 1938).

Gieysztorowie zamieszkali w, istniejącym do dzisiaj, hotelu St. André na ulicy Saint-André-des-Arts, poleconym im przez Manteuffla. Młoda para czuła się w Paryżu znakomicie. Z perspektywy czasu uważali, że był to jeden z najpiękniejszych okresów ich życia. Chłonęli uroki miasta, urządzali wycieczki poza Paryż, spotykali się z ludźmi, chodzili do teatrów i na koncerty. Podsumowaniem ich ówczesnego stanu ducha mogą być listy Aleksandra do rodziców. Kilka dni po przyjeździe pisał: „O Paryżu pisać, że jest zachwycający, to zbyt czyste; w każdym razie nie ma chyba miasta, w którym człowiek obcy czułby się tak swojsko [–] [do] piękności Paryża nic się nie da przyrównać”<sup>26</sup>.

Pobyt w Paryżu przede wszystkim miał być jednak poświęcony nauce<sup>27</sup>. Irena Gieysztor uczęszczała na zajęcia do École du Louvre, a także pracowała nad przygotowaniem do druku pracy magisterskiej poświęconej wczesnej legendzie Karola Wielkiego. Aleksander zaś w październiku zapisał się jako student *à libre étranger* na pierwszy rok studiów w École des chartes. Oficjalnie został przyjęty do szkoły 24 listopada 1938 r. Głównymi przedmiotami, na które – zgodnie z programem studiów – uczęszczał na pierwszym roku, były zajęcia z paleografii (prowadzone przez Alaina de Boüard, dwa razy w tygodniu), filologii romańskiej (Clovis Brunel, dwa razy w tygodniu) i bibliografii (Charles Samaran, raz w tygodniu). Po pół roku zajęć Gieysztor zdawał w sesji wielkanocnej egzaminy. Odbywały się one w dniach 27 marca – 1 kwietnia i obejmowały cztery egzaminy pisemne (z paleografii łacińskiej, paleografii romańskiej, filologii romańskiej, tłumaczenie tekstu łacińskiego) oraz pięć ustnych. W ogólnej klasyfikacji egzaminacyjnej zajął 15 miejsce na 26 studentów. Ta odległa lokata na pewno nie była mu miła i stanowiła zimny prysznic. Do tej pory wszak zawsze, od czasów gimnazjalnych, był prymusem, najlepszym uczniem i studentem. Pocięszające dla niego, a nawet może rekompensujące, było to, że uzyskał on najwyższą lokatę wśród obco-krajowców studiujących w École des chartes. Poza bardzo obciążającymi zajęciami w swej głównej szkole, Gieysztor chodził także na zajęcia Louisa Halphena w École pratique des hautes études. Pod jego wpływem i na jego zajęciach zaczął zajmować się genezą wypraw krzyżowych, a zwłaszcza encykliką Sergiusza IV (1009–1012). Pilnie pracował w bibliotekach, czytając nie tylko źródła i opracowania, ale także średniowieczne rękopisy. Pierwszy rok zakończył pomyślnie zdanymi egzaminami (trwały one w dniach 29 czerwca – 5 lipca 1939 r. i obejmowały pięć egzaminów

<sup>26</sup> Warszawa, APAN, III-352, J. 1307, k. 18, 21v.

<sup>27</sup> Zachowały się bruliony trzech sprawozdań Gieysztor, składanych co kilka miesięcy do Dyrekcji Funduszu Kultury Narodowej, Warszawa, IH UW, zbiory Zakładu Nauk Pomocniczych i Metodologii Historii, bez sygn.



pisemnych i pięć ustnych) i w lipcu otrzymał zaświadczenie o przyjęciu na drugi rok studiów. Gieysztor wracał do Polski nie tylko jako student drugiego roku École de chartes. Przywoził ze sobą także materiały do rozprawy o encyklice Sergiusza IV<sup>28</sup> oraz do pracy o związkach klasztoru Cluny z polskimi benedyktynami w średniowieczu i w czasach nowożytnych (te ostatnie spłonęły w czasie wojny). W połowie lipca Gieysztorowie opuszczali Paryż, mając nadzieję, że wrócą tutaj po wakacjach.

Kontakt Gieysztora z Handelsmanem trwał także podczas wojny. Widywali się m.in. na konspiracyjnych zebraniach naukowych Towarzystwa Miłośników Historii, które odbywały się w mieszkaniu Kętrzyńskiego na ul. Tamka. W grudniu 1940 r. Handelsmanowie musieli opuścić Warszawę. Gieysztor utrzymywał kontakty z mistrzem, ukrywającym się w Podkowie Leśnej i Milanówku. Przywoził mu materiały potrzebne do pracy naukowej, a także do opracowań, które Handelsman sporządzał na potrzeby Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej, z którym Gieysztor był związany<sup>29</sup>. Mistrz wspomagał natomiast ucznia w pracach nad skończeniem dysertacji doktorskiej o genezie wypraw krzyżowych, obronionej na tajnym UW 1 marca 1942 r. Mimo że formalnie jego promotorem był Kętrzyński, Gieysztor zawsze podkreślał rolę Handelsmana w powstaniu pracy. Stwierdzał, że była ona „rozpoczęta w Paryżu, a kończona tutaj pod kierunkiem Stanisława Kętrzyńskiego i Marceliego Handelsmana”<sup>30</sup>. Kontakty między uczniem a mistrzem urwały się w lipcu 1944 r., kiedy profesor został aresztowany. Trafił do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen, a później Nordhausen, gdzie zmarł w marcu 1945 r.

Gieysztor od początku studiów traktował Handelsmana jako mistrza i autorytet, określając go zawsze jednym słowem – „Profesor”<sup>31</sup>. Informując rodziców, że otrzymał list od Stanisława Kętrzyńskiego, dodał:

---

<sup>28</sup> W sprawozdaniu do Dyrekcji Funduszu Kultury Narodowej, pisany w początkach lipca 1939 r., Gieysztor informował m.in.: „w zakresie studiów własnych wykończyłem studium dyplomatyczne o tzw. encyklice Sergiusza IV (1009–1012), rozpoczętą pod kierunkiem prof. Halphena”, Warszawa, IH UW, zbiory Zakładu Nauk Pomocniczych i Metodologii Historii, bez sygn.

<sup>29</sup> Wdowa po Profesorze, Jadwiga Handelsmanowa, w listach pisanych po wojnie do Gieysztora wspominała: „był Pan wtedy łącznikiem Marceliego i przywoził mu robotę”, „Pan przyjeżdżał wtedy do nas i przywoził materiał do pracy Marceliego (pamiętam takie pismo w granatowej okładce, zdaje się «Der Bürger»), który pisał sprawozdania z artykułów o Polsce z czasopism naukowych niemieckich”. Dodawała także, że męża „prace z tego zakresu [tj. konspiracyjne – P.W.] przechodziły przez Pana ręce”, Warszawa, APAN, III-352, J. 1169, k. 56, 57 (1952), 65v. (1959).

<sup>30</sup> *Nauka jako służba*, s. 118.

<sup>31</sup> Określali tak Handelsmana wszyscy jego uczniowie: „wieluśmy bowiem mieli kierowników studiów, jednego jednak tylko Profesora, a był nim Marceli Handelsman”, T. Manteuffel, *Marceli Handelsman jako nauczyciel*, PH 36, 1946, s. 11.

„schowałem go do naszej serii autografów wielkich ludzi z Profesorem i Halphenem na czele”<sup>32</sup>. Po 1945 r. Gieysztor troszczył się, żeby pamięć o profesorze nie zginęła. Zadał o wydanie wyboru jego pism mediewistycznych, a także kilkakrotnie o nim pisał. W jednym z tych tekstów stwierdził: „[Handelsman] pozostawił żywą pamięć swej osobowości wśród tych, którzy go znali [–] nie tylko dzięki umiejętności wiązania ze sobą uczuć i umysłów uczniowskich [–], ale i [–] wzorowością swej postawy jako pracownika nauki historycznej”, dodając: „[w środowisku historycznym] był filarem i postacią główną [–] a to co rozkładałoby się na wielu ludzi, łączył w sobie w harmonijną jedność jednego człowieka”<sup>33</sup>.

Stosunek Handelsmana do młodego studenta był, jak się wydaje, bardziej skomplikowany i ulegał ewolucji. Początkowo Handelsman traktował Gieysztorę jako „przybranego” ucznia, podkreślając, że jest jego tymczasowym opiekunem, „w zastępstwie” Manteuffla (zob. wyżej, przyp. 12). Traktował więc Gieysztorę bardziej jako naukowego wnuka, a nie syna. Szybko jednak docenił inteligencję, talent oraz zalety charakteru młodego Gieysztorę, a także Ireny Czarneckiej. Wspierał ich i po studiach ułatwiał start w dorosłe naukowe życie oraz zaczął traktować jak „przybrane dzieci”. Wzruszającym świadectwem stosunku Handelsmana do obojga Gieysztorów jest list przekazany Irenie w dniu wyjazdu małżonków do Paryża. Pisał w nim: „nie mam potrzeby zapewniać każdego z Was z osobna o mej sympatii, życzliwości i przyjaźni. Przyglądając się Wam od dawna miałem wrażenie przetwarzające się w pewność, że i przez swą urodę fizyczną i umysłowo i moralnie uzupełniacie się idealnie”, a także życzył im: „ażebyście zaszli wysoko — a nie mam wątpliwości, że się tak stanie — z najmniejszymi ofiarami z własnego ja, z najmniejszymi kompromisami”<sup>34</sup>.

\*

Wydawane listy znajdują się w Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie w spuściźnie Marcelego Handelsmana (III-10) w jednostce 468 (z niewiadomych powodów w archiwum znajdują się dwie teczki o takiej samej sygnaturze); nie są paginowane. Zarówno listy, jak i kartki pocztowe pisane były ręcznie. Trzy listy oraz jedna kartka pocztowa (nr 1, 11, 17, 19) zostały wydane w wyborze korespondencji Aleksandra

<sup>32</sup> Warszawa, APAN, III-352, J. 1307, k. 21.

<sup>33</sup> A. Gieysztor, *Posłowie*, s. 352.

<sup>34</sup> Warszawa, APAN, III-352, J. 1317, k. 43 (druk w: R. Jarocki, op. cit., s. 62 — z błędami w odczycie). Jest to jedyny, zachowany, list Handelsmana do Gieysztorów.

Gieysztora<sup>35</sup>. Obecnie są one publikowane ze zmienionym aparatem edytorskim, pozostałe zaś drukowane są po raz pierwszy.

Edycja została przygotowana zgodnie z projektem instrukcji edytorskiej Ireneusza Ihnatowicza<sup>36</sup>, z pewnymi zmianami. Ponieważ listy od Gieysztorów tworzą jednolitą wiązkę archiwalną, nie podaję przy każdym liście danych o podstawie wydania i sygnaturze archiwalnej. W nagłówku znajduje się jedynie numer porządkowy oraz miejsce i data napisania listu. W niektórych przypadkach — na kartkach pocztowych — nadawcy nie podawali miejsca i daty ich powstania; w tej sytuacji miejsca określałem na podstawie treści listu, daty zaś, jeśli to było możliwe, za datą stempla pocztowego (w nawiasie kwadratowym). W edycji pominięto adresy nadawcy i odbiorcy, podawane na kartkach pocztowych. W przypadku odbiorcy brzmiały one zresztą niemal zawsze tak samo: „J. Wielmożny Pan Prof. Dr Marcei Handelsman, Warszawa, Mokotów, ul. Łowicka 52”. Listy paryskie Gieysztorów zawierały niekiedy w nagłówku adres hotelu, w którym przebywali: „VI-e [czyli 6 dzielnica], 66 rue St-André-des-Arts”. Interpunkcję i pisownię listów zmodernizowano, zachowując jednak kilka osobliwości językowych i gramatycznych. Zachowano także układ listów, nie zmieniając alineacji tekstu.

---

<sup>35</sup> *Listy Aleksandra Gieysztora (wybór)*, wyd. P. Węcowski, w: *Aleksander Gieysztor. Człowiek i dzieło*, nr 1–4 (28–31), s. 379–384.

<sup>36</sup> I. Ihnatowicz, *Projekt instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych XIX i początku XX w.*, St. Źr. 7, 1962, s. 99–124.

Zamość, 24 XI 1937

Wielce Szanowny i Drogi Panie Profesorze,

serdecznie dziękuję za kartę do mnie, a zwłaszcza za wiadomość o mojej pracy, która mnie tak zaskoczyła, że wprost trudno mi uwierzyć karierze, jaka spotkała i pracę, i autora. Do długiego szeregu zobowiązań, jakie zaciągnąłem w czasie moich studiów uniwersyteckich u Pana Profesora, przybywa teraz jeszcze jedno; nie wiem doprawdy, jak zdołam się wypłacić z nich. Bardzo Panu Profesorowi dziękuję i postaram się, aby z tej pracy coś wyszło, bo chyba do druku nie jest jeszcze gotowa<sup>1</sup>.

Zaraz po przyjeździe na urlop (22 grudnia rano będę w Warszawie) zgłoszę się do Pana Profesora; jeśli w czasie ferii świątecznych zebranie Wydziału byłoby utrudnione, to myślę, że mi stąd w styczniu, ewentualnie w grudniu, dadzą łatwo dwudniowy urlop okolicznościowy<sup>2</sup>.

Służba Marsa idzie mi coraz lepiej, zwłaszcza fizycznie czuję się bardzo dobrze, przyzwyczailem się do wysiłku, który z początku zdawał mi się groźnym. Hartuję się i odpuszczam się, co mi wychodzi tym bardziej na dobre, że dotychczas prowadziłem tryb życia właściwie zupełnie bez wysiłku fizycznego. Psychicznie mam nadzieję podreperować się urlopem w Warszawie, bo jednak odległość i trzymiesięczny okres swoje robią. Na ogół jednak mogę przyłączyć [się] do głosów Antka<sup>3</sup> i Syna Pana Profesora<sup>4</sup>, że w wojsku jest dobrze. Syn Pana Profesora, jak pisał mi ze sporą dozą zazdrości Antek, jest co prawda w pensjonacie raczej, niż w wojsku; my warunki mieszkaniowe i wszelkie inne mamy znacznie gorsze, ja zaś z racji tej, że to piechota, chyba najgorsze. Wszyscy niestety cierpimy tu na kompleks niższości broni; przynajmniej mój pluton pociesza się tym, że ostatecznie jesteśmy ckm-iarze, a jeden działon<sup>5</sup> moździerzowy daje nam skromne złudzenie artylerii, co prawda pieszej.

---

<sup>1</sup> Chodzi o druk pracy magisterskiej A. Gieysztor, *Władza Karola Wielkiego w opinii współczesnej* (1938).

<sup>2</sup> Od września 1937 do września 1938 r. A. Gieysztor odbywał służbę wojskową w 8 i 9 Pułku Piechoty Legionów w Zamościu i Lublinie. Kurs zakończył jako podchorąży rezerwy.

<sup>3</sup> Antoni Szymanowski (1914–1985), historyk, dyplomata, tłumacz; uczestnik seminarium Handlsmána, na którym napisał pracę magisterską na temat działalności Alcuina. W 1937–1938 był w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii w Włodzimierzu Wołyńskim i w dywizjonie artylerii lekkiej w Rembertowie.

<sup>4</sup> Józef Handlsmán (1914–1992), syn Marcelego Handlsmána, po wojnie m.in. dyrektor Biblioteki Polskiej Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu.

<sup>5</sup> Działon — najmniejszy oddział artylerii, składający się z jednego działu z obsługą.

Jeszcze raz serdecznie dziękując Panu Profesorowi za kartę, łączę wyrazy mego głębokiego szacunku.

A. Gieysztor

2

[Zamość], 31 I 1938

Wielce Szanowny Panie Profesorze,  
pod adresem p. [Ireny] Czarneckiej wysłałem już moją pracę, poprawioną wedle wskazówek Pana Profesora, na początku spisałem bibliografię oraz streszczenie dla *resumé* francuskiego. Po uzupełnieniu kilku danych, bibliograficznych przeważnie, przez p. Czarnecką, praca będzie gotowa do druku. Streszczenie francuskie już jest wykończony; o ile to okaże się możliwe, chciałbym, może przez p. Czarnecką, dostać odbitkę maszynopisu tego *resumé*, bo jednak język naukowy, terminy różnego rodzaju, wolałbym zobaczyć w tłumaczeniu. Jeżeli Pan Profesor uzna rzecz całą za nadającą się do druku od razu, to prosiłbym uprzejmie o zawiadomienie mnie o formie, ewentualnie o korektach. Korekty robiłbym dosyć wolno, bo właściwie tylko niedziele nadają się w wojsku dla zajęć prywatnych.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku.

A. Gieysztor

3

Warszawa, 22 III 1938

Wielce Szanowny Panie Profesorze,  
otrzymałem dziś od Irki odpisy podania i *curriculum vitae* złożonych w Ambasadzie, które Pan Profesor był łaskaw polecić napisać. Nie mam wprost słów, aby wyrazić Panu Profesorowi moją głęboką wdzięczność za pamięć o mnie i moich sprawach. Za trzy tygodnie, o ile Pan Profesor nie wyjeżdża z Warszawy na Święta, zamelduję się i podziękuję raz jeszcze osobiście.

Jestem już po manewrach zimowych, które przeszedłem w dobrej formie. Na ogół powodzi mi się nieźle, na 1 marca w pierwszej liście awansowanych i ja się znalazłem.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

A. Gieysztor

4

Pańska Dolina, 25 V 1938

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

od Pana Prof. [Tadeusza] Manteuffla otrzymałem wiadomość, że moje sprawy przeszły pomyślnie. Bardzo dziękuję Panu Profesorowi za ich poparcie, postaram się zrobić w Paryżu to, co mi Pan Profesor polecił.

Kwota, jaką dostałem (razem 5800 zł) starczy na pewno na 1 ½ roku, może nawet, jeśli na wakacje wrócę do Polski, i na całe 2 lata. Do Ambasady i do Funduszu<sup>1</sup> zaraz po otrzymaniu zawiadomień wyślę podziękowania; czy do p. Fabre<sup>2</sup> należy osobno napisać, zechce Pan Profesor powiedzieć Irce.

Na obozie mimo bardzo ciężkich warunków, brak wody, jedzenie ze zwykłej tabeli żołnierskiej, i wyczerpujących ćwiczeń bojowych, idzie mi nieźle. W ogóle nad wszelkie spodziewanie stałem się dobrym żołnierzem w opinii władz, co wiele ułatwia i sprawia, że reszta czasu, do połowy września, spłynie, mam nadzieję, dość znośnie.

Dziękuję Panu Profesorowi również za druk mojej pracy, w obecnej chwili czekam na korekty, które postaram się zrobić. Właściwie korekty zrobi na moją prośbę p. Czarnecka.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku  
A. Gieysztor

5

Warszawa, 29 V 1938

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

ponieważ wskutek drobnej operacji, jaką przeszłam tydzień temu, nie mogę jeszcze chodzić, więc tą drogą bardzo serdecznie dziękuję Panu Profesorowi za kartkę z Paryża i przesyłam krótkie sprawozdanie z odbytego w piątek seminarium. Referowałem swoje dokumenty p. Bergman<sup>1</sup>, moim zdaniem bardzo dobrze. Koreferat, tudzież ogólna

---

<sup>1</sup> Fundusz Kultury Narodowej im. J. Piłsudskiego.

<sup>2</sup> Jean Fabre (1904–1975), badacz literatury XVIII w., dyrektor Institut Français de Varsovie (1929–1939).

<sup>1</sup> Student IH UW — nie udało się ustalić danych biograficznych.

dyskusja pozostaje do przyszłych ćwiczeń. Chciałabym bardzo móc już być na czwartkowym posiedzeniu doktoranckim, jeśli nie, będę od rana w piątek w Instytucie.

Łączę wyrazy głębokiego poważania  
Czarnecka

Nie wiem, co się dzieje z Olkową korektą, że dotąd mi jej nie przysłano. W książce telefonicznej brak numeru drukarni<sup>2</sup>, tak że trudno mi się porozumieć.

6

Hel, 30 VI 1938

Wielce Szanowny Panie Profesorze,  
przesyłam żądane sprawozdanie. Nie bardzo wiem, czy dobre, ale mam nadzieję, że w razie gdyby zaszła tego potrzeba mogłabym może jeszcze poprawić w pierwszych dniach sierpnia.

Korektę Olkową, uzupełnioną uzgodnieniem cytat z wydawnictwami źródłowymi złożyłam powtórnie w drukarni. Prosiłabym jedynie o przesłanie mu wraz z drugą korektą strony rękopisu z tym tekstem greckim (33 str.?).

Panie Profesorze, tak byłam wtedy w poniedziałek załatwana i nieprzytomna z powodu nawału spraw, które miałam jeszcze załatwić przed wyjazdem, że zapomniałam jak zwykle powiedzieć najważniejszego: że ja bardzo Panu Profesorowi dziękuję za ten rok i że skorzystałam podczas niego nieomal tyle co przez wszystkie poprzednie cztery lata razem wzięte<sup>1</sup>.

Bardzo, bardzo za wszystko dziękuję  
Czarnecka

Adres Olka: Kapral z cenzusem, Zamość, 9-y p.p. Leg., pluton przeciwpancerny.

---

<sup>2</sup> Książkę Gieysztora drukowała Drukarnia Ekonomiczna Józef Kubiak i S-ka.

<sup>1</sup> W roku akademickim 1937/1938 Czarnecka była asystentem w IH UW.

7

[Zamość], [stempel pocztowy 7 VIII 1938]

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

dziękuję serdecznie za przesłane papiery, wiedzie mi się dzięki Panu Profesorowi nadzwyczajnie. Bardzo jestem zobowiązany również z powodu zajęcia się przez Pana Profesora moją korektą. Mój adres od 11 b.m.: poczta [Kosz]ary Zamość, obóz ćwiczy. Pańska Dolina, komp. p.panc.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

A. Gieysztor

8

Paryż, 30 X 1938

Drogi Panie Profesorze,

sprawozdanie moje zaczynam dopiero dzisiaj, bo dziś dopiero widziałem się z prof. Halphenem<sup>1</sup>, który przyjął mnie u siebie niezwykle uprzejmie i życzliwie, w radach wychodząc daleko poza ramy zwykłej grzeczności. Przesyła Panu Profesorowi ukłony. Omówiliśmy możliwe tematy z epoki karolińskiej, z uwzględnieniem wymagań École des Chartes z jednej strony, a możliwej rozbudowy tematu właściwego z drugiej. Uważa prof. Halphen za bardzo właściwe zajęcie się Kościołem frankońskim, a szczególnie opracowanie jednego z centrów religijno-kulturalnych epoki. Według niego wysuwają się dwa tematy, St. Martin de Tours i St. Riquier w Pikardii. Pierwszy opracowany bardzo źle w 1911 r. przez ks. Vausenne<sup>2</sup>, drugi — nieopracowany, mimo ogłoszenia niedawno w porządnym sposób najważniejszego źródła. Idzie o całkowite opracowanie dziejów takiego opactwa, a więc biblioteki, szkoły pisarskiej (ważne ze względu na École des Chartes), podstaw ekonomicznych, życia wewnętrznego, reguły itd. St. Martin bardziej by pociągał tak ze względu na swoją rolę, jak i ze względu na Alkuina, ale St. Riquier ma jedyne w swoim rodzaju źródło, mianowicie kronikę klasztorną Hariulfa (wyd. Lot Ferd., jest u nas w Instytucie, szafa G) z XII w., ale na podstawie zapisek, pozwalającą na wgląd i w bibliotekę, i w uposażenie, i w życie

<sup>1</sup> Louis Halphen (1880–1950), historyk, wykładowca w École pratique des hautes études.

<sup>2</sup> Najpewniej chodzi o książkę: E.R. Vaucelle, *La collégiale de Saint-Martin de Tours des origines à l'avènement des Valois (397–1328)*, Tours 1907.



mnichów<sup>3</sup>. Jest trochę dokumentów i korespondencji (opatem St. Riquier był Angilbert), dla późniejszej epoki — archiwum. Profesor Halphen ma zastrzeżenia co do wydania Lota, rękopis jest w Bibliothèque Nationale. Z tym wszystkim — wolałby, żebym pisał może o ideologii politycznej IX w., ale w Paryżu te tematy są zajęte przez ks. Arquillère<sup>4</sup> i jego uczniów, którzy jednocześnie są uczniami Halphena. Natomiast innych tematów radzi nie brać, bo École des Chartes wymaga, aby temat był „nowy”, co jest podobno rygorystycznie i bardzo formalnie przestrzegane. Wydaje mi się, że monografia opactwa mogła by mnie wiele nauczyć właśnie we Francji, prof. Halphen obiecał polecić mnie mgr Lesne<sup>5</sup>, dziekanowi w Lille, historykowi Kościoła i tutejszym kanonistom.

Bardzo serdecznie proszę Pana Profesora o opinię i zdecydowanie w tej sprawie.

Irka zapisała się do École des Louvre na 1-o „cours général de l’art”, 2-o specjalizację o „peinture française et étrangère”, 3-o „muséographie”. Ja decyzją Rady École des Chartes zostałem 25 X przyjęty à *libre étranger* do szkoły. P. Clovis Brunel przyjął mnie na skutek biletu Pana Profesora na specjalnej audiencji<sup>6</sup>.

Tyle spraw formalnych. Zaczęliśmy już chodzić do Bibliothèque Nationale, Irka zabiera się do swojej Legendy, ja zbieram tymczasem bibliografię archiwalną francuską 1933–38 do sprawozdania w „Archeionie” za radą p. Manteuffla<sup>7</sup>. Za Jego również radą zamieszkaliśmy w Hôtel St. André, jest tu dość dobrze, punkt bardzo wygodny (jest to między Instytutem a Odeonem), płacimy niedrogo. Po kilkukrotnych próbach powróciliśmy na *déjeuners* do zeszłorocznego Roberta & Bogey’a koło Palais Royal, śniadania i kolacje mimo surowych zakazów na ścianie pokoju gotujemy u siebie.

W Paryżu czujemy się jakbyśmy wrócili z przydługich wakacji, chwała Bogu nie musimy zwiedzać miasta z przewodnikiem w rękę. Korzystając z tego, że początek roku u Irki 14., u mnie 3. wałęsaliśmy się trochę po mieście, a Irka po magazynach...

---

<sup>3</sup> Hariulf, mnich klasztoru St Riquier, zm. 1143, *Chronique de l’abbaye de Saint-Riquier*, ed. F. Lot, Paris 1894.

<sup>4</sup> Henri-Xavier Arquillère (1883–1956), historyk, wykładowca w École pratique des hautes études.

<sup>5</sup> Émile Lesne (1870–1940), historyk, profesor Wydziału Teologicznego Uniwersytetu w Lille.

<sup>6</sup> Clovis Brunel (1884–1971), filolog romański, archiwista, paleograf, dyrektor École des chartes (1930–1954).

<sup>7</sup> A. Gieysztor, *Literatura archiwalna francuska 1933–1938*, „Archeion” 16, 1938–1939, s. 117–132.

Poza kursami obowiązkowymi chcemy pójść na kilka sławniejszych wykładów, ja natomiast prawdopodobnie stale uczęszczać mam do École Pratique des Hautes Études, na ćwiczenia Halphena.

Powtarzamy stale, że jesteśmy w Paryżu w ten właśnie sposób, a nie inny, dzięki Panu Profesorowi, dziękowaliśmy kilkakrotnie, ale zawsze serdecznie. I tym razem nasz pierwszy wspólny list do Pana Profesora zakończymy najserdeczniejszym i najgorętszym podziękowaniem

A. Gieysztor  
[inną ręką] I. Gieysztorowa

[ręką A. Gieysztor] U p. Zaleskiego<sup>8</sup> byłem, do pp. de Montfort<sup>9</sup> posłał list, Irka przeprosza za podpis, ale Jej to niesporo jeszcze idzie.

9

Paryż, 28 XI 1938

Wielce Szanowny i Drogi Panie Profesorze,  
dziękuję serdecznie za list Pana Profesora i uwagi o St. Riquier, wydaje mi się również, że to będzie stosunkowo dość nowy i ciekawy temat. W tej chwili trudno mi jeszcze powiedzieć, co się da zrobić w tym zakresie. Wyobrażam sobie jednak, że byłyby tam uwagi o kronice Hariulfa, zarys fundacji opactwa, działalność Angilberta, biblioteka i scriptorium w St. Riquier, opaci IX w. oraz uposażenie. Do ostatniego punktu załączyłbym krytyczne wydanie spisu posiadłości z 831 r., oglądałem rękopisy w Bibliothèque Nationale. Zacząłem od biblioteki i scriptorium, identyfikuję rzeczy wykazane w katalogu 831 r. z tym, co się zachowało, po tym obejrzę i stwierdzę, czy są pokrewieństwa paleograficzne. Nie mogę zapewnić, czy wynik będzie pozytywny, ale spróbować warto.

<sup>8</sup> Zygmunt Lubicz-Zaleski (1882–1967), historyk literatury, publicysta, tłumacz, pisarz, wykładowca m.in. w Institut d'études slaves na Sorbonie, przedstawiciel we Francji polskiego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, opiekun polskich stypendystów. Był bliskim przyjacielem Marcellego Handelsmana. Żonaty z Marią ze Zdziarskich, dr medycyny.

<sup>9</sup> Henri de Montfort (1889–1965), historyk, pisarz, dziennikarz. W latach 1923–1932 wysłannik dziennika „Le Temps” w Polsce. W swoich publikacjach wielokrotnie pisał o Polsce i sprawie polskiej. Współautorką niektórych z nich była jego żona, Annie (1897–1944). W 1919 r. była ona jedną z założycielek organizacji „Association France-Pologne”.

Poznając teraz dział rękopisów Bibliothèque Nationale, oglądam dużo rzeczy i w katalogach i w kodeksach, myślę, że teraz jest duża okazja nauczania się tego, o czym w Polsce trudno się dowiedzieć.

Zamierzałem chodzić na ćwiczenia Farala z łaciny średniowiecznej<sup>1</sup>, niestety koliduje to mi z École des Chartes, gdzie obecność jest ściśle przestrzegana. W zakresie dydaktyki przedmiotu na szczeblu szkoły wyższej to niewiele można w École des Chartes się nauczyć. Mówią tu bardzo nudnie i jak w tradycyjnej szkole średniej, bibliografia p. Samaran<sup>2</sup> jest po prostu omawianiem numer po numerze wykazu bibliograficznego Calot-Thomas [sic]<sup>3</sup> lub opisem katalogów Bibliothèque Nationale, na której literze co się kończy. Wykłady p. Brunel, sumiennie przygotowane, są jednak bardzo potrzebne, dużo rzeczy z fonetyki ogólnej oraz z łaciny klasycznej, w ogóle po raz pierwszy dowiedziałem się<sup>4</sup>. Teraz przechodzi do łaciny popularnej (przepraszam za ten mimowolny galicyzm). Bardzo dobre są natomiast wykłady p. de Boüard<sup>5</sup>, które prowadzi na kształt dawnej interpretacji dokumentów polsko-łacińskich prof. Kochanowskiego<sup>6</sup> na naszym uniwersytecie. Podstawą jest paleografia (XII–XVIII w. w tym roku), ale ze szczególnym naciskiem na zrozumienie tekstu.

Profesor Halphen ma zajęcia na École des Hautes Études w postaci naszego seminarium. Godzinę zajmuje interpretacja Guilberta de Nogent, *De vita sua*, z referatami (ja dla tych ćwiczeń kolacjonuję rękopis z Bibliothèque Nationale), godzinę — zagadnienia pierwszej krucjaty. Obecnie mówi się o książce C. Erdmanna, *Gesch. des Kreuzzugsgedankens*<sup>7</sup>. Poziom uczestników dość wysoki; jest 4 cudzoziemców: z Zurychu, ze Sztambułu (dr praw), Angielka i ja, kilku kandydatów do doktoratu państwowego, jeden ksiądz, 3–4 debutantów — razem zbiera się około 20 osób nawet. Z Polaków bliżej żyjemy z Rozenbergiem<sup>8</sup>, którego ulokowaliśmy

---

<sup>1</sup> Edmond Faral (1882–1958), badacz średniowiecznej literatury łacińskiej i francuskiej.

<sup>2</sup> Charles Samaran (1879–1982), historyk, archiwista, paleograf, wykładowca przedmiotu „bibliographie et archives de l’histoire de France” w École des chartes (1933–1941).

<sup>3</sup> F. Calot, G. Thomas, *Guide pratique de bibliographie*, Paris 1935.

<sup>4</sup> C. Brunel na pierwszym roku École des chartes prowadził wykład „Philologie romane”.

<sup>5</sup> Alain de Boüard (1882–1955), historyk, paleograf, wykładowca École des chartes (1923–1953), na pierwszym roku prowadził wykład „Paléographie”.

<sup>6</sup> Jan Karol Kochanowski (1869–1949), historyk, prof. UW (1919–1934), A. Gieysztor chodził na jego zajęcia z paleografii, prowadzone na UW oraz w AGAD.

<sup>7</sup> Recte: C. Erdmann, *Die Entstehung des Kreuzzugsgedankens*, Stuttgart 1935.

<sup>8</sup> Kazimierz Rozenberg (–1943?), historyk starożytności, uczeń Zdzisława Zmigrydera (Żmigrydera)-Konopki.

w tym samym hotelu, z pp. Mikulskimi (stypendysta FKN, asystent prof. Krzyżanowskiego)<sup>9</sup>, zagłąda też do nas Czarnomski<sup>10</sup>.

Irka już pisze do Pana Profesora obszerniejsze sprawozdanie, o Jej więc sprawach nic nie ważę się napisać — o wspólnych zaś, że jest nam bardzo dobrze.

Któregoś dnia dzięki p. de Montfort byliśmy w Académie des Inscriptions et des Belles Lettres, dwa inne bilety od p. Brunel daliśmy Rozenbergowi i Czarnomskiemu. Sporo mieliśmy wzruszeń na widok zielonych fraków i innych członków dostojnego zebrania pod kopułą.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku

A. Gieysztor

10

Paryż, 29 XI 1938

Wielce Szanowny i Bardzo Kochany Panie Profesorze,  
szczerze zmartwiła nas wiadomość o chorobie Pana Profesora i dopiero list Tadka Kwaśniewskiego<sup>1</sup>, w którym mówi o tym wyraźnie w czasie przeszłym, każe nam sądzić, że już jest, chwała Bogu, wszystko w najlepszym porządku. Poza tym główną wiadomością, jaką nam podaje, to, że „doprawdy nie ma chyba na świecie przyjemniejszego zajęcia, jak być asystentem Profesora” i jakie to on boskie życie teraz wie dzie. Wiem o tym aż nazbyt dobrze z tej trochy [sic], którą Pan Profesor pozwolił mi się zachłysnąć w zeszłym roku<sup>2</sup> i chociażbym się, przyznając, nie zamieniła z nim w obecnej chwili, to jednak mimo wszystko, również przyznając, troszkę mu zazdroścę. O naszym boskim życiu można powiedzieć przede wszystkim to, że jest niewiarygodnie wprost zajęte. I to powinno,

<sup>9</sup> Tadeusz Mikulski (1909–1958), historyk literatury, pracownik UW (1936–1939) i Uniwersytetu Wrocławskiego (1945–1958), współzałożyciel Instytutu Badań Literackich PAN; Julian Krzyżanowski (1892–1976), historyk literatury, folklorysta, od 1934 r. wykładowca UW.

<sup>10</sup> Jan Czarnomski (1912–1944), historyk, zajmujący się dziejami wolnomularstwa w XVIII w., uczeń Handelsmana, od 1937 r. przebywał na badaniach we Francji i Wielkiej Brytanii.

<sup>1</sup> Tadeusz Kwaśniewski (1915–1943), historyk, uczestnik seminarium Handelsmana, na którym napisał pracę magisterską na temat Teodulfa z Orleanu, asystent IH UW (1938), działacz harcerski.

<sup>2</sup> W roku akademickim 1937/1938 Czarnecka była asystentką w IH UW.

wydaje mi się, wiele wytłumaczyć, zwłaszcza mnie w oczach Pana Profesora. Na początku było rozlokowanie się i jakie takie, jak na roczny pobyt przystało, urządzenie. Obecnie rozpoczęły się wykłady i ćwiczenia w École du Louvre i wybadanie terenu, co zacz, który z wykładowców [co] za wartość przedstawia i czego w ogóle można się tam nauczyć, zabiera mi cały, pozostały od zajęć gospodarskich czas.

Panie Profesorze, widzę zawód na twarzy Pana Profesora i strasznie mi wstyd i przyrzekam solennie, tak jak sobie już przyrzekłam, że teraz, kiedy się już jako tako w tym wszystkim zorientowałam, postaram się tak sobie zorganizować zajęcia, żeby od 1 XII (słownie: od tego czwartku) razem z Olkiem (ten za to pracuje więcej niż za dwoje!) tkwić w bibliotekach paryskich co najmniej od świtu do zmroku. Skoro już powiedziałam, co mi leżało na sercu, a więc, że w tych warunkach oczywiście o Legendzie<sup>3</sup> do Nowego Roku, jak pisze Pan Profesor, mowy nie ma, dobrze będzie, jak do końca roku (ale szkolnego) wydolę, tak bym chciała, żeby Pan Profesor oceniał to nie tylko jako profesor, bo przyznam się, że mam niejaką obawę – mogę obecnie przejść do samego systemu studiów w École du Louvre. A więc nazwisko Madame Gieysztor (to niby moje) dlatego nie pojawiło się na łamach Tenyssa<sup>4</sup>, że dla zamieszczenia wszystkich uczniów École de Louvre nawet przy swoim nieinteresująco nabitym drobnym druczku, musiałby on na to poświęcić kilka ładnych szpalt, tak kult dla sztuk pięknych jest wśród Francuzów rozpowszechniony. Wśród młodych celują w nim czarująco spreparowane Francuzki, z których każda zajeżdża mniejszym lub większym wozem, natomiast siwizna równie dobrze jest reprezentowana przez czcigodne damy „z portretu”, jak i przez staruszków à la Nationale.

Wykłady w École du Louvre są dwojakiego rodzaju, pierwszy podstawowy to „cours d’histoire générale de l’art”, czyli historia sztuki od początku świata, aż do chwili dzisiejszej, zamknięta w 40 conférences, z których każda ma innego prelegenta, specjalistę w danej dziedzinie. Druga część studiów polega na przesłuchaniu co najmniej jednego całorocznego wykładu, na pewien określony temat, z którego się potem zdaje egzamin. Równoległe do tego wykładu, wybranego stosownie do zainteresowań spośród 17. innych, przydzielona dla każdego roku oddzielna asystentka (zarówno tutaj, jak i w École des Chartes element niewieści góruje pod każdym względem) prowadzi coś pośredniego między korepetycjami a naszymi ćwiczeniami. O ile Olek niekoniecznie znajduje

<sup>3</sup> Irena Czarnecka pracowała w Paryżu nad przygotowaniem do druku pracy magisterskiej poświęconej wczesnej legendzie Karola Wielkiego.

<sup>4</sup> Nie udało się znaleźć informacji na ten temat.

swoją École des Chartes „épatante”, o tyle ja z początku byłam zupełnie oczarowana moją uczelnią. Efekt początkowy bardzo duży pochodzi w równej mierze z doskonale urządzonych sal, ze wspaniale i bez przerwy działającą armią epidiaskopów, reflektorów, instrumentów tajnego porozumienia między wykładowcą a mistrzem od projections (jeden wykład poświęciłam specjalnie temu zagadnieniu), jak również z wysokiej klasy oratorskiej Francuzów, którą stwierdzamy niejednokrotnie i gdzie indziej, a mianowicie porównując kazania księży polskich z tymi, które słyszymy tutaj. Moi wykładowcy są to na ogół (oprócz Vitry<sup>5</sup>, który prowadzi w tym roku rzeźbę XIX wieku i Rouchès’a<sup>6</sup> – renesansowe malarstwo florenckie) ludzie młodzi, znakomicie przygotowujący się do wykładu (na co narzekają zarówno Olek, jak i Rozenberg, u starszego pokolenia profesorów francuskich), a przede wszystkim umiejący pięknie mówić, zwłaszcza opowiadać o tym, co widzą. Zdania krągłe, toczone, pełne wdzięku iście francuskiego, o którym deklamuje po prostu p. Mauriceau-Beaupré<sup>7</sup>, zajmujący się dziejami rezydencji królewskiej, czarują i olśniewają słuchaczy.

Niedziela, 11 XII 1938

List przerwany niemal przed dwoma tygodniami, kończę dzisiaj. Z niepokojem śledzimy przebieg wypadków w kraju, skąd dochodzą nas skąpe, ale dostatecznie zasmucające wieści.

Z niejakim wstydem odczytałam swoje przyrzeczenie sprzed kilkunastu dni. Niestety, nie na wiele pomogły. Od 1. zaczęły się mianowicie wykłady w Collège de France. Trzeba posłuchać raz i drugi niejedno sławne nazwisko. Byliśmy również w Sorbonie na Halphenie i Seignobosie<sup>8</sup>. Z wykładów w École du Louvre wybrałam ostatecznie ze względu na temat M. Rouchès – „Ecole florentine pendant la Renaissance”, ze względu na wykładowcę M. Rey<sup>9</sup> – „La peinture française au XVIII s.”, ze względu na jedno i drugie M. Fontaine<sup>10</sup>, mówiącego o mozaice. Poza

<sup>5</sup> Paul Vitry (1872–1941), historyk sztuki, konserwator działu rzeźby w Muzeum Luwr, wykładowca École du Louvre od 1920 r.

<sup>6</sup> Gabriel Rouchès (1879–1958), historyk sztuki, pracownik Cabinet des dessins Muzeum Luwr.

<sup>7</sup> Charles Mauriceau-Beaupré (1889–1953), historyk sztuki, konserwator muzealny, wykładowca École du Louvre od 1929 r.

<sup>8</sup> Charles Seignobos (1854–1942), historyk, profesor Sorbony.

<sup>9</sup> Robert Rey (1888–1964), historyk i krytyk sztuki, wykładowca École du Louvre od 1919 r.

<sup>10</sup> Georges Fontaine (1900–1969), historyk sztuki, wykładowca École du Louvre od 1930 r.

tym chodzę na kurs teoretyczny i ćwiczenia praktyczne z muzeografii oraz na obowiązujący mnie „cours d’histoire générale de l’art”, z którego przy końcu roku muszę zdać egzamin. Obok tego, ponieważ tutejsza sława mediewistyczna w zakresie historii sztuki, Henri Focillon (wykładający w Collège de France)<sup>11</sup>, okazał się rzeczywiście bardzo interesującym, więc zamierzamy go posłuchać oboje.

W międzyczasie przyszła odbitka z recenzji w „Kwartalniku Historycznym”. Niestety mam okazję stwierdzenia na sobie, że kto czym wojuje ten od tego ginie, gdyż mimo bardzo wyraźnego sprostowania w korekcie (niestety jedynej) pomyłono mi najfatalniej przypisy niemal w tych właśnie wierszach, w których wytykam dosłownie to samo Seilerowi<sup>12</sup>.

To chyba na razie wszystko.

Jak tylko będę mogła zdobyć się na bardziej konkretne sprawozdanie napiszę.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku  
Irena Gieysztorowa

11

Paryż, 26 I 1939

Wielce Szanowny i Drogi Panie Profesorze,  
poczujemy się do podwójnej winy, bo ani nie odpowiedzieliśmy na kartę Pana Profesora, ani nie wysłaliśmy życzeń imienninowych, ale nie bardzo pomyślnie nam wypadł ten styczeń, bo Irka rozchorowała się na grypę i dopiero teraz wstała. Jest już dobrze, ale kłopotów mieliśmy dużo na skromnym gospodarstwie hotelowym z mężem w roli lekarza i kucharza w jednej osobie.

Bardzo serdecznie dziękujemy za pamięć, a Irka zwłaszcza za słowa o sobie, i przesyłamy nasze najlepsze i najgorętsze życzenia w związku z nowym Instytutem Pana Profesora<sup>1</sup>. Chociaż prof. Kętrzyński<sup>2</sup>, pisząc

---

<sup>11</sup> Henri Focillon (1881–1943), historyk sztuki, wykładowca w Sorbonie i Collège de France.

<sup>12</sup> Chodzi o recenzję Czarneckiej z książki: K. Seiler, *Der Erziehungsstaat Karls der Grossen*, w: KH 52, 1938, s. 451–454.

<sup>1</sup> Pod koniec 1938 r. IH UW uzyskał nową siedzibę na terenie głównego kampusu UW — dwa piętra tzw. gmachu pomuzealnego.

<sup>2</sup> Stanisław Kętrzyński (1876–1950), historyk, prof. UW, dyplomata (1920–1931), więzień Pawiaka i Oświęcimia.

do mnie, jest najczarniejszego zdania o obecnych studiach uniwersyteckich, to jednak taki dorobek, jaki Pan Profesor utworzył dookoła Siebie, tworzy już tradycję ciągłą solidnej pracy, niezależną od mniejszych czy większych uzdolnień nowych członków. To na każdym kroku widzi się w Paryżu; czy *École des Chartes* czy *École des Hautes Etudes* reprezentują sobą taką ciągłość, że poszczególne ogniwa mogą być słabsze. Inna rzecz, że skarżą się i tutaj na obniżający się poziom studentów, zwłaszcza podstawowa zupełnie znajomość antyku maleje, a wobec tutejszych również reform szkolnych wszystko zmierza ku pomniejszeniu „balastu” greki i łaciny w najbliższym czasie.

Pracujemy dużo, choć efekt jest minimalny. *École des Chartes* zajmuje mi teraz czas prawie całkowicie. Niestety konstatuje, że zrobić porządny doktorat i porządny I rok jest chyba niemożliwe. Staram się, jak mogę, ale wyliczenie tego, co się w tygodniu robi dla Szkoły może pokazać ich wymagania: na wtorek i sobotę po 2–4 tablic paleograficznych z rozwiązaniem dat, miejscowości i osób; na czwartek tekst starofrancuski lub prowansalski drukowany, z objaśnieniem filologicznym i bibliografią; na piątek piśmiennie transkrypcja podobizny z tekstem romańskim jak do druku ze wszelkimi możliwymi komentarzami; na czwartek jeszcze przejrzenie podyktowanych z zeszłego tygodnia 15–20 wydawnictw bibliograficznych. To wszystko przygotowanie zadanych lekcji, a ciągle jest nowy materiał na wykładach. Dr Matuszewski<sup>3</sup>, który tu jest na 3-cim roku, ograniczył się tylko do Szkoły. Inna rzecz, że z dobrej szkoły p. Manteuffla zostało mi tyle, że daję sobie rady [sic], tylko filologia, te straszliwe przemiany samogłosek tonicznymi przed spółgłoskami palatalnymi, napawają mnie niejakimi obawami przed egzaminami. Od 20 stycznia doszła jeszcze godzina tygodniowo heraldyki z p. J. Meurgey<sup>4</sup> i cotygodniowa wycieczka do jednej z bibliotek paryskich. Wzięto się do nas z drugim trymestrem! Myślę zresztą z obserwacji moich młodych kolegów, że przydałoby się i u nas trochę zreklamować studium i zmusić do roboty. Po 4 miesiącach czytają np. dawne pismo wcale dobrze, a podstawy filologiczne są potrzebne. Na przyszły rok, jeżeli wolno projektować, chciałbym chodzić na ćwiczenia z łaciny średniowiecznej Farala.

Irka czas dzieli pomiędzy Luwr i [Bibliothèque] Nationale, uzupełnia nadal opracowania, których znów narosło. Do p. Manteuffla posyłam od

---

<sup>3</sup> Józef Matuszewski (1911–2003), historyk prawa, po wojnie prof. Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Uniwersytetu Łódzkiego. W latach 1936–1939 studiował w *École des chartes* jako stypendysta Funduszu Kultury Narodowej.

<sup>4</sup> Jacques Meurgey de Tupigny (1891–1973), heraldyk, sfragistyk, od 1934 kustosz Cabinet des sceux w Archives nationales.



czasu do czasu kartki z nowościami, gdyby Pan Profesor dla Siebie czy dla seminarium chciałby szybko mieć cokolwiek, chętnie to załatwimy, bo siedzimy na grubych pieniądzach i możemy nie czekać na przekazy.

Cieszy nas to, że z językiem dajemy sobie coraz lepiej radę. W styczniu przed chorobą Irki odbyliśmy zlecone nam przez pana Profesora wizyty u pp. de Montfort i pp. Zaleskich, zaproszeni na stałe piątki w Instytucie<sup>5</sup> i niedziele na Boissière<sup>6</sup>. P. Zaleski przedstawił mnie p. Mazon<sup>7</sup> i p. Vaillant<sup>8</sup>.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku  
A. Gieysztor

ps. Antka Szymanowskiego wypatrywaliśmy na próżno, a chcieliśmy go zaprowadzić Aux oubliettes<sup>9</sup>.

[ręką Ireny Gieysztor] Olek zawsze wyczerpie temat i miejsce, tak, że nie pozostaje mi nic innego jak podpisać się pod wszystkim obiema rękami, a zwłaszcza raz jeszcze życzyć Panu Profesorowi przy podwójnej okazji wszystkiego najlepszego i wszelkiej pomyślności

Irena Gieysztorowa

12

Paryż, 21 II 1939

Wielce Szanowny i Drogi Panie Profesorze,  
dziękuję najserdeczniej za tę ciągłą opiekę nad nami i zapewnienie nam drugiego roku w Paryżu. Jesteśmy bardzo wzruszeni i bardzo wdzięczni. Mam co prawda poważne skrupuły w związku z łączeniem dwóch stypendium w jednej osobie i, chociaż oczywiście złożę podanie

---

<sup>5</sup> Institut d'études slaves, założony w 1919 r. Mieścił się on przy ul. Michelet w 6. dzielnicy.

<sup>6</sup> Z. i M. Zalescy mieszkali przy ulicy Boissière (58 rue Boissière), w 16. dzielnicy. Prowadzili tutaj salon, w którym spotykały się polskie i francuskie elity.

<sup>7</sup> André Mazon (1881–1967), sławista, prof. Collège de France (1923–1951), przewodniczący Institut d'études slaves (od 1937), wiceprezydent Comité international des slavistes (1958–1967), w latach trzydziestych delegat francuskiego Ministerstwa Edukacji zajmujący się stypendystami.

<sup>8</sup> André Vaillant (1890–1977), sławista, filolog, językoznawca, wykładowca paryskich uczelni, od 1932 w École pratique des hautes études, po wojnie także prof. Collège de France.

<sup>9</sup> Le Caveau des Oubliettes — modna kawiarnia i kabaret w Dzielnicy Łacińskiej.

do Ambasady o przedłużenie stypendium francuskiego, bo Fundusz jest prawdopodobnie mniej pewny, to jednak gdyby i tam udało się uzyskać przedłużenie, prosiłbym Pana Profesora o pozwolenie zrzeczenia się pieniędzy francuskich. Dajemy sobie radę doskonale, i jeśli nic groźnego, jak dewaluacja, albo wojna, *quod absit*, nie zajdzie, możemy siedzieć tu na stypendium Funduszu i pieniądzech Irki. Jeśli idzie o załatwienie strony formalnej, to z przedstawieniem świadectw egzaminacyjnych z École muszę poczekać do Wielkiejnocy, do egzaminów; teraz wyszłę [sic] samo podanie i list do pana Fabre.

Po chorobie Irki w styczniu i na mnie teraz przysła lekka grypa, z której już jednak wyszedłem, zabrało to jednak trochę czasu, który zresztą niewiarygodnie szybko leci, tak, że zastanawiamy się, czy to naprawdę już pięć miesięcy tu jesteśmy. O jakis wynikach konkretnych trudno mówić. Wszystko inne zawiesiłem teraz na kołku i przygotowuję się do egzaminów; zwłaszcza filologia, o której już w Warszawie byłem niespokojnego zdania, sprawia mi poważne trudności.

Dzięki poleceniu Muzeum Narodowego Irka dostała się w styczniu na zamknięty kurs muzeografii praktycznej w Luwrze, który istotnie jest wartościowy, co poniedziałek wraca pełna opowiadań o promieniach ultrafioletowych, tłach neutralnych i świetlikach. Posuwa również swoją Legendę.

Zgodnie z poleceniem Pana Profesora częsty kontakt mamy z Czarnomskim, tajemniczym (masoneria) i wytwornym (*bonne société*, w której bywa). W piątki pp. de Montfort wypada mi teraz stale wykład w École, Żona raz była sama. U pp. Zaleskich też w tym miesiącu byliśmy na niedzielnym przyjęciu.

Z Polaków poznałem jeszcze Dra Sczanieckiego z Poznania<sup>1</sup>, przyjaciela p. Matuszewskiego; a ostatnio prof. Szweykowskiego, który wrócił już zresztą do Warszawy<sup>2</sup>. Od 4-ch dni w naszym hotelu mieszka Dr Szachno<sup>3</sup>, który tu zjechał na sześć tygodni. Rodaków mamy więc dużo, ale mimo to, jak już pisałem, coraz lepiej czujemy się z francuskim, a ja nawet puszczam się w rozmowie z moimi znajomymi Francuzami na niepewne flukta polityczne, co zresztą aktualnie nie tylko językowe sprawia trudności.

Wiele korzystamy z towarzystwa pp. Collard<sup>4</sup>, o których już Panu Profesorowi pisałem, bo poza konwersacją — z wycieczek samochodowych.

---

<sup>1</sup> Michał Sczaniecki (1910–1977), historyk prawa, po wojnie prof. Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz UW, dyrektor Instytut Zachodniego (1961–1964).

<sup>2</sup> Zygmunt Szweykowski (1894–1978), historyk literatury, docent UW (od 1929), po wojnie prof. Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

<sup>3</sup> Stanisław Szachno-Romanowicz (1900–1973), orientalista, archiwista, kryptolog.

<sup>4</sup> Paryscy znajomi Gieysztorów. Nie udało się uzyskać informacji na ich temat.

Ostatniej niedzieli przed moją chorobą byliśmy w Ermenonville, na grobie Russa, w Senlis i Chantilly.

Z gazet dowiedzieliśmy się o nowym doktoracie h.c.<sup>5</sup> Pana Profesora i o uroczystym otwarciu Instytutu<sup>6</sup>, bardzo się cieszymy i serdecznie gratulujemy.

Przesyłamy oboje wyrazy najgłębszego szacunku  
A. Gieysztor

13

[Chartres], [18 III 1939]

Wielce Szanowny i Drogi Panie Profesorze,  
gorąco dziękuję za kartkę, list do Pana Fabre wysłałem. W sprawie depeszy Serry<sup>1</sup> zamówiłem dla p. Szachny, który tu studiuje tabliczki asyryjskie, fotografie sąsiednich tekstów, może się da odczytać. P. Szachno sam się nie starał o wstęp do archiwum<sup>2</sup>, bo wyjeżdża w końcu marca.

Wyrazy głębokiego szacunku  
A. Gieysztor

14

Paryż, 22 III 1939

Wielce Szanowny i Drogi Panie Profesorze,  
jak już pisałem do Pana Profesora, starałem się o wydostanie fotografii sąsiednich depesz z 1811 r. dla Dra Szachny z Archiwum Ministerstwa;

---

<sup>5</sup> Nie udało się znaleźć informacji na ten temat.

<sup>6</sup> Uroczyste otwarcie budynku IH UW w gmachu pomuzealnym odbyło się 31 stycznia 1939 r.

<sup>1</sup> Jean Charles François Serra (1760–1815), rezydent francuski w Warszawie (1807/1808–1810). Najpewniej chodzi o szyfrowaną depeszę tego dyplomaty. Być może Szachno miał ją odczytać na prośbę Handelsmana, który zajmował się francuskimi rezydentami i wydawał ich depesze, osobno zajął się także Serrą, M. Handelsman, *Rapport du Baron Serra sur sa mission à Varsovie (1808–1811)*, „*Révue des Études Napoléoniennes*” 2, 1913, s. 407–428.

<sup>2</sup> Archiwum MSZ w Paryżu na Quai d’Orsay było niezależne od Dyrekcji Archiwów Państwowych i dostęp do niego był utrudniony.

niestety, okazało się, że fotograf mający upoważnienie na pracę w tym archiwum robi je tylko na kliszach i chce bardzo drogo. Trzeba tymczasem tę sprawę odłożyć, może ktoś ze znajomych będzie tam dłużej pracować, to skopiuje te teksty. Rada nadzorcza tego archiwum zbiera się raz na miesiąc dla rozpatrzenia podań o wstęp, p. Szachno obawiał się, że się nie doczeka wyniku przed swym wyjazdem.

Do p. Fabre pisałem tak, jak Pan Profesor mi polecił, zaznaczając, że wystąpiłem z podaniem do Funduszu. Tam, jak mi pisał p. Manteuffel, są jednak pewne widoki na uzyskanie stypendium na rok przyszły, może więc z francuskiego można będzie zrezygnować. Ogromnie dziękuję Panu Profesorowi za tę ciągłą opiekę nad nami i pamiętanie o moich sprawach wśród tylu ważniejszych i tak zajmujących czas Pana Profesora. Obawiam się tylko, czy da się gładko załatwić to ewentualne zrzeczenie, bo nie chciałbym urazić p. Fabre, któremu tyle zawdzięczam, ani tym bardziej, żeby Pan Profesor nie miał jakichś komplikacji z mojego powodu.

Ostatnimi czasy jakoś nam zdrowie nie dopisywało, trochę za bardzo mamy rozrzucone zajęcia, jest ich zresztą niemało. W trzecim trymestrze obiecujemy sobie jeszcze z czegoś zrezygnować, bo trudno już nadażyć. Nic to jednak w porównaniu z codzienną porcją od tygodnia w prasie, która nam w ciągu kilku dni odejmowała chęć brania się w ogóle do pracy, i teraz zastanawiamy się, czy to co robimy tutaj ma wiele sensu, skoro za parę dni czy za parę godzin może dokonać się nowa zbrodnia, tym razem już na nas. Najgorsze nawet nie są fakty, którym co prawda nic nie braknie do okropności, ale atmosfera, w której i dzięki której to się wszystko dzieje, jest rozpaczliwa, bo wbrew części prasy ogół tu jest bierny i gotów do wszystkich ustępstw dla jeszcze kilku miesięcy spokoju. Może się myłę, ale we Francji chyba społeczeństwo nic nie rozumie, czym i kiedy to wszystko zgrozi.

Staramy się o równowagę, ale nastrój udziela się i choć wiemy, że wyjazd ewentualny byłby albo za wcześniej i niepotrzebnie, albo za późno, widać Polaków krzątających już się około wiz powrotnych na wszystkie możliwe drogi do kraju.

Trudno się cieszyć też na wiadomości z Ojczyzny, idące z przysyłanych nam i p. Rozenbergowi gazet. Wewnątrz osłabianie się, zewnątrz wisząca groźba, w ogóle nie chce się myśleć nawet.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku od Żony i od siebie, prosząc uprzejmie o parę słów, jeśli Pan Profesor znajdzie na to trochę czasu

A. Gieysztor

15

[Bordeaux], [8 IV 1939]

Wielce Szanowny Panie Profesorze,  
przesyłamy nasze najlepsze życzenia świąteczne z wycieczki na południe. W sobotę 1. zdałem ostatnie egzaminy w École des Chartes z wynikiem dość pomyślnym.

Łączymy wyrazu głębokiego szacunku  
Gieysztorowie

16

Paryż, 16 IV 1939

Wielce Szanowny i Drogi Panie Profesorze,  
dziękujemy serdecznie za życzenia przesłane nam przez Pana Profesora, bo chociaż na spokojnie bynajmniej się nie zapowiada, dobrze było przeczytać parę słów otuchy. Z domu i z gazet wiemy, że w Polsce jest dobrze, zdrowe nerwy i jedna wola, konflikt jednak jątrzy się coraz bardziej, że nawet można życzyć gwałtownego oczyszczenia Europy z bandytów i ich terroru. Co do Francuzów, to istotnie przyznaję, że opinia moja była pod wrażeniem może zupełnie błędnym lektury różnych prawniczych i innych piśmideł, które do niedawna prowadziły wśród swoich czytelników zupełnie obłądną kampanię. Dużo się jednak od tego czasu wyjaśniło, a dzisiejszy rząd we Francji daje duże gwarancje rozsądku i energii w działaniu. Organizacji np. obrony biernej ludności cywilnej można tu się uczyć; wydaje się, że w tym wypadku odłożyli na chwilę swój geniusz improwizacji i zabrali się solidnie do roboty.

Od dłuższego czasu wybieraliśmy się pojechać na Święta, a ponieważ ja miałem ochotę zobaczyć archiwum w Montauban w związku z zajęciami u prof. Halphena, zdecydowaliśmy się na Pireneje. Zwlekaliśmy długo z wyjazdem, bo każdy frank może się okazać aż nadto potrzebny w tej sytuacji, ale potrzebowaliśmy już koniecznie oderwać się od Paryża, nowinek, egzaminy w École des Chartes były też męczące.

Zrobiliśmy ładną trasę, Montauban, Moissac, Tuluza, Carcassonne, Lourdes, Bayonne, Biarritz, Bordeaux, 2200 km koleją, 300 autokarem, widzieliśmy piękny kraj i to, co ludzie potrafili weń włożyć, wróciliśmy bardzo zadowoleni. Czeka mnie teraz trudny trymestr w École des Chartes, nowe egzaminy, które w systemie francuskim w ogóle nie są zbyt zabawne. Chciałbym ponadto coś przywieźć Panu Profesorowi do oceny

z dotychczasowego pobytu. Irka ma w maju egzaminy — École du Louvre, gdzie stawiają podobno pytania: jakie obrazy wiszą w siódmej, dwudziestej i dwudziestej drugiej sali malarstwa. Chodzi więc stale do Luwru od drugiego dnia naszego powrotu.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

A. Gieysztor

ps. Antek Szymanowski jest jeszcze w Paryżu, jutro będzie znów u nas.

17

Paryż, 17 IV 1939

Z koleżeńskiego zebrania zagranicznych Karolingów, w myśl wniosku, przyjętego przez aklamację, przesyłamy najlepsze ukłony i pozdrowienia Drogiemu Panu Profesorowi.

[kartka pisana ręką A. Gieysztora, pod spodem podpisy:]

Antoni [Szymanowski]

Irka [Gieysztor]

Aleksander [Gieysztor]

18

Paryż, 24 V 1939

Wielce Szanowny i Drogi Panie Profesorze

słyszeliśmy, że Pan Profesor szczególnie ma niesposobny czas i nastrój do pisania, my również od powrotu z wycieczki tj. od Świąt żyjemy w ciągłym niepokoju, i tak już jesteśmy tym zmęczeni, że z radością myślimy o powrocie w lipcu, może na wakacje, ale, co pewniejsza, na takie same oczekiwanie strasznych nowin w kraju. Na pewno jednak między swoimi życie toczy się normalnie, a tu żyje się w odosobnieniu w psychozie gazet i gestów. Byliśmy ponadto w ostatnich miesiącach bardzo zajęci, ja, jak zwykle, École des Chartes, i większą rozprawką pod kierownictwem prof. Halphena o bulli Sergiusza IV<sup>1</sup>; Irka — egzaminami w École du Louvre, które zdała bardzo pomyślnie w zeszłym tygodniu. Ponieważ jednocześnie

<sup>1</sup> Praca ta była podstawą wojennego doktoratu Gieysztora, po wojnie została opublikowana: *Ze studiów nad genetą wypraw krzyżowych. Encyklika Sergiusza IV (1009-1012)*, Warszawa 1948.

skończyły się u Niej inne zajęcia w szkole, resztę naszego pobytu (tzn. gdzieś do połowy lipca) poświęca wyłącznie Karolowi Wielkiemu.

Ja zaś od pierwszego czerwca znów rzucam wszystko poboczne i zaczynam się wkuwać do egzaminów końcowych I roku. Poza prowansalskim i rosnącą wciąż górą kartek bibliograficznych dla Samarana, trzeba się wziąć za paleografię, bo, o ile dotychczas żadnych trudności, po treningu u Dra Wolffa<sup>2</sup>, nie miałem, o tyle teraz rozpoczynają się noty notarialne z XV/XVI w., naprawdę trudne; nie przypominam nawet sobie takich trudności w ogóle w materiale polskim.

Łączymy wyrazy głębokiego szacunku  
i bardzo serdeczne pozdrowienia  
A. Gieysztor

19

Paryż, 11 VI 1939

Wielce Szanowny i Drogi Panie Profesorze,

dziękujemy serdecznie za kartkę od Pana Profesora, na którą czekaliśmy od dawna; bardzo potrzebowaliśmy wiadomości o mniej więcej normalnych nastrojach w Polsce, mimo gromadzącej się burzy. Zdecydowaliśmy się powrócić na wakacje do kraju, zwłaszcza że zostałem wezwany na ćwiczenia wojskowe od 8 sierpnia do 17 września r.b. W lecie trudno tu coś zrobić, a za mało mamy pieniędzy, aby czekać w Paryżu niepewnej finansowo jesieni, która może przynieść różne rozwiązania sytuacji. W porozumieniu z p. Manteufflem pisałem do Funduszu, aby mi przesunęli ostatnią ratę o 3 miesiące, tzn. od 1 X [1939] do 1 I 1940 r. Jeżeli na świecie uspokoi się, lub nie będzie gorzej, i wyjazd powtórny okaże się możliwy, to te 3 miesiące pokryłyby nam prawie w całości okres między końcem III roku szkolnego École des Chartes a obroną tezy w styczniu następującego [sic] roku. Załączyłem dwa zaświadczenia, od prof. Halphena, od którego mam polecenie przekazania ukłonów Panu Profesorowi, i od p. Brunela, dyrektora szkoły, o przebiegu moich studiów<sup>1</sup>.

---

<sup>2</sup> Adam Wolff (1899–1984), historyk, archiwista, żeglarz (uczestnik Igrzysk Olimpijskich 1928). Gieysztor kształcił się u niego w paleografii podczas praktyk archiwalnych w Archiwum Głównym.

<sup>1</sup> Załączników brak. W zbiorach Zakładu Nauk Pomocniczych i Metodologii Historii IH UW zachowało się zaświadczenie o zdaniu egzaminów i ukończeniu pierwszego roku studiów z datą 5 lipca 1939 r.

Od długiego już czasu robię tylko École des Chartes, egzaminy są za pasem, a tu z nimi nie żartują. Potrafią tu zmusić wszystkich zarówno do pracy ciągłej, przygotowywania lekcji, jak i do przygotowywania egzaminów. Irka bardzo się przejęła wzmianką o Niej w kartce Pana Profesora i siedzi uczciwie w [Bibliothèque] Nationale, choć pogodę mamy nadzwyczajną, a o pięknie Paryża o tej porze roku nie muszę wspominać. Wątpię jednak, czy zdąży wykończyć rękopis, przerabia go sumiennie, zagląda do rękopisów Bibliothèque Nationale; włączy, zdaje się, do swej pracy legendę innych członków domu karolińskiego, którą tu i ówdzie pozbiierała.

Na Zielone Świąta dzięki naszym znajomym Francuzom z autem byliśmy na plażach normandzkich, okolice Paryża znamy już dość dobrze.

W zeszłym tygodniu byliśmy w Bibliotece Polskiej na świetnym wykładzie p. de Montfort o Gdańsku<sup>2</sup>. Wykładowca był w niezwyklej formie, co liczne i interesujące audytorium (różni generałowie itp.) niejednokrotnie potwierdzało.

Łączymy oboje wyrazy najgłębszego szacunku  
i bardzo serdeczne pozdrowienia  
A. Gieysztor

20

[Lublin], [17 VIII 1939]

Wielce Szanowny Panie Profesorze,  
wojuję już drugi tydzień w sympatycznych warunkach i zdrowym nastroju, odliczam dni wypełnione i czekam wyjścia, które stąd wydaje się znacznie prawdopodobniejsze, niż z zewnątrz<sup>1</sup>.

Irka pewnie już się zameldowała u Pana Profesora po powrocie z Helu, pisze, że jest bardzo zajęta, ale prosiłbym Pana Profesora o pouczenie Jej, że do męża też się pisuje często.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku  
A. Gieysztor

---

<sup>2</sup> Por. H. de Montfort, G. Riou, *Dantzig, port de Pologne. Dans le passé et dans le présent*, Paris 1939.

<sup>1</sup> Zgodnie z wezwaniem, Aleksander 8 sierpnia 1939 r. zameldował się w 8 Pułku Piechoty Legionów w Lublinie.



## Streszczenie

W zbiorach Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie znajdują się, nieznane do tej pory, listy historyków Aleksandra (1916–1999) i Ireny (1914–1999) Gieysztorów pisane w latach 1937–1939 do ich nauczyciela, Marcelego Handelsmana (1882–1945). Artykuł zawiera edycję listów oraz wstęp dotyczący relacji Gieysztorów z Handelsmanem (zarówno przed wojną, jak i w czasie jej trwania). Listy można podzielić na dwie grupy tematyczne. Pierwszych siedem oraz list ostatni (pisane od listopada 1937 do lipca 1938 r. i w sierpniu 1939 r.) dotyczą służby wojskowej Aleksandra Gieysztora oraz działań związanych z wydaniem drukiem jego pracy magisterskiej. W przedsięwzięcie to zaangażowała się także ówczesna narzeczona młodego historyka — Irena Czarnecka. Drugą grupę stanowi 12 listów pisanych przez małżonków z Paryża między październikiem 1938 a czerwcem 1939 r. Listy te są interesującym przyczynkiem do biografii Aleksandra i Ireny Gieysztorów. Mówią one wiele nie tylko o ich przedwojennych losach i życiu codziennym, ale pokazują też ich ówczesne dylematy, odczucia i sposób myślenia. Można je potraktować także jako źródłowy przyczynek do dziejów przedwojennej inteligencji. Interesujące mogą być zwłaszcza opinie (wyrażane niekiedy *expressis verbis*, a niekiedy między słowami) młodego absolwenta uniwersytetu o trudach koszarowego życia oraz o francuskim i polskim środowisku naukowym w Paryżu w przeddzień wojny. Ciekawy jest zmieniający się nastrój paryskich listów, związany z sytuacją międzynarodową i zbliżającą się wojną. Listy te są także wyrazem ogromnego przywiązania i czci, jaką żywili Gieysztorowie wobec swego mistrza — Marcelego Handelsmana.

## Pre-War Letters of Aleksander and Irena Gieysztor to Marcelli Handelsman

The Archives of the Polish Academy of Sciences in Warsaw contain hitherto unknown letters written by historians Aleksander (1916–1999) and Irena (1914–1999) Gieysztor in 1937–1939 to their professor Marcelli Handelsman (1882–1945). The article contains an edition of the letters together with an introduction presenting the relationship between the Gieysztors and Handelsman (both before and during the war). The letters could be divided into two thematic groups. The first seven letters and the last one (written between November 1937 to July 1938 and in August 1939) are devoted to Aleksander Gieysztor's military service and activities related to the publication of his MA thesis. His fiancé — Irena Czarnecka — was also involved in this latter venture. The second group is made up of twelve letters written by the couple from Paris between October 1938 and June 1939. The letters are an interesting contribution to the biography of Aleksander and Irena Gieysztor. They are a mine of information not only on their pre-war everyday life, but also reveal their then dilemmas, feelings, and thoughts. They also could be regarded as a contribution to the history of pre-war intelligentsia. Of special interest could be opinions (occasionally formulated *expressis verbis*, and sometimes vaguely) of

the young university graduate about the hardship of the barrack life as well as the French and Polish scientific community in Paris on the verge of war. What is interesting is a changing mood of Parisian letters, in harmony with the international situation and impending war. The letters are also an expression of the Gieysztors' great attachment and respect to their Master — Marceli Handelsman.

## Bibliografia

- Aleksander Gieysztor, *Człowiek i dzieło*, red. Maria Koczerska, Piotr Węcowski, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2016.
- Aleksander Gieysztor *w pamięci i badaniach historycznych*, red. Alicja Kulecka, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2017.
- Czarnowski Stefan, *Listy do Henri Huberta i Marcela Maussa (1905–1937)*, red. naukowa, przyp. i posłowie Kornelia Kończal, Joanna Wawrzyniak, Instytut Socjologii UW Oficyna Naukowa, Warszawa 2015.
- Erdmann Carl, *Die Entstehung des Kreuzzugsgedankens*, Kohlhammer Verlag, Stuttgart 1935.
- Gieysztor Aleksander, *Historia prawdą żywą, rzeczywistością, służbą (o Marcelim Handelsmanie 1882–1945)*, „Kultura” 10, 1972, 6, s. 3.
- Gieysztor Aleksander, *Literatura archiwalna francuska 1933–1938*, „Archeion” 16, 1938–1939, s. 117–132.
- Gieysztor Aleksander, *Posłowie*, w: Marceli Handelsman, *Średniowiecze polskie i powszechne. Wybór pism*, PWN, Warszawa 1966, s. 351–371.
- Gieysztor Aleksander, *W Archiwum Głównym prawie przed półwieczem*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 2, 1987, s. 184–191.
- Gieysztor Aleksander, *Ze studiów nad genezą wypraw krzyżowych. Encyklika Sergiusza IV (1009–1012)*, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Warszawa 1948.
- Handelsman Marceli, *Rapport du Baron Serra sur sa mission à Varsovie (1808–1811)*, „Révue des Études Napoléoniennes” 2, 1913, s. 407–428.
- Jarocki Robert, *Opowieść o Aleksandrze Gieysztorze*, Fundacja Bankowa im. L. Kronenberga, Rzeczpospolita, Warszawa 2001.
- Kula Marcin, *Mimo wszystko bliżej Paryża niż Moskwy. Książka o Francji, PRL i o nas, historykach*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010.
- Manteuffel Tadeusz, *Marceli Handelsman jako nauczyciel*, „Przegląd Historyczny” 36, 1946, s. 9–11.
- Montfort Henri de, Riou Gaston, *Dantzig, port de Pologne. Dans le passé et dans le présent*, Bibliothèque polonaise, Paris 1939.
- Nauka jako służba. W 70-lecie urodzin i 50-lecie pracy naukowej prof. Aleksandra Gieysztor* [rozmowa Aleksandra Gieysztor z Marią Koczerską], „Kronika Warszawy” 7, 1985, 3–4, s. 115–133.
- Pawelec Tomasz, *Mysł metodologiczna Marcelego Handelsmana*, Agencja Wydawniczo-Handlowa AD, Lublin 1994.
- Pleskot Patryk, *Intelektualni sąsiedzi. Kontakty historyków polskich ze środowiskiem „Annales” 1945–1989*, IPN-KŚZpNP, Warszawa 2010.

- Węcowski Piotr, *Aleksander Gieysztor w oczach własnych*, w: *Mediewiści 1916*, red. Marzena Matla, Jerzy Pysiak [w druku].
- Węcowski Piotr, *Marceli Handelsman (1882-1945)*, w: Marceli Handelsman, *Historyka*, oprac. Piotr Węcowski, Neriton, Warszawa 2010, s. 335-346.
- Willaume Małgorzata, *Humaniści polscy nad Sekwaną w latach 1919-1939. O polsko-francuskich kontaktach w dziedzinie nauk humanistycznych*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1989.
- Willaume Małgorzata, *Listy Marcelego Handelsmana do Zygmunta Lubicz-Zaleskiego (1911-1939)*, „Akta Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu” 2, 1993, s. 165-235.
- Woliński Janusz, *Marceli Handelsman (1882-1945)*, „Kwartalnik Historyczny” 53, 1939-1946, 3-4, s. 503-511.

Biogram: Piotr Węcowski, dr hab., pracuje w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego; specjalizuje się w historii Polski czasów Jagiellonów, w naukach pomocniczych historii średniowiecznej i historii historiografii XIX-XX w.; kontakt: pwecowski@uw.edu.pl.